

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 1 tal. 16 szr. w monarchii pruskiej 3 tal. 1 szr. 30 gr. w Austrii 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 szr. w Francyi 48 fr., w Anglii 4 f. 2 szr. w Szwajcyi 5 tal. 16 szr. w Danii 4 tal. 2 szr. w Włoszech 28 fr.; w Rzymie 30 fr., w Sawoii 25 fr., w Turcyi 25 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się ekspedytorem „Przedpłata” przyjmują w monarchii pruskiej oraz w Austrii do wysiątku pocztowego niemiecko-austriackich, należących urzędy pocztowe. W innych krajach są tylko nasze szwajcary, za których pośrednictwem (zob. nin.) możemy także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzienn. Pozn.

Kopisów
nadawano nie więcej się i będą
płacił.

AGENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

AGENCJE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:
Wrocławian: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują preplatę) Librairie du Luxembourg de Tournon No. 16 i drukarnia Rakoczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgiarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square. W C. — **Agencje do przyjmowania ogłoszeń:** Na całej Francji w Paryżu pp. zasz. B. Lafitte, Baillier & Comp. Place de la Bourne No. 12. — W Hamburgu, Frankfurcie i M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: K. Cassenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, z. zał. przystrasse 24. — W Bromie: E. Schlott. — W Poznaniu: Eugeniusz Kasper i J. Kompa. — W Warszawie: J. Dąb i J. H. Siedlce. — W Łodzi: J. Dąb i J. H. Siedlce. — W Noworodzie: A. Kryszewski, J. Włodawski, Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajtowski; w Bydgoszczy: Tomasz Sniełkowski; w Gnieźnie: J. Józef Chociński; w Opatowie: J. Józef Chociński; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Łaskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trawemszynie: Buzalski; w Wągrowie: Jesewski; w Wlkotwie: R. A. Langiewicz; w Wrześni: K. Winzowski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 23 grudnia.

n. Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy z Paryża telegram
watyński następującej treści:

Anglia usiłuje skłonić mocarstwa do pro-
nowania Turcyi i Grecyi, by status quo
przymył jeszcze przez trzy tygodnie, celem
dania sposobności pokojowemu załatwieniu
wargu.

Jednocześnie obiegała wczoraj na giełdzie berlińskiej wiadomość, iż Rosya stara się o zwolnienie kongresu, który spór grecko-turecki zażegnał. Tymczasem przynajmniej z Ztg w communiqué, które podajemy poniżej w tłumieniu dosłownem, że pomiędzy wielkimi mocarstwami najmiejniamie nie zgodzono się jeszcze na jednomyślne poparcie w obec burzy grożącej na Wschodzie. Rzecz jasna, że inspirowany organ pruski ma na myśli dość wyraźnie objawiając się sprzeczność w pojmowaniu stanowiska Turcji i Grecji przez Prusy i Moskwę z jednej, Francją, Anglią i Austryą z drugiej strony. Już fakt, że żaden z reprezentantów trzech ostatnich mocarstw w Carogrodzie nie chciał przyjąć na się opieki nad danymi Grecji, dowodzi, że mocarstwa te w zasadzie odzają się na postępowanie Turcji, której zażaleń słusność potwierdziły świeżo zeznania dowódcy parowca „Nosis”, jak nam donosi jeden z telegramów. Co ważne jest, że wiadomość, że nawet w Atenach w kołach niechętnie oddanych Rosji objawia się chęć pojednania z Turcją i nie ulegania zbytnio podgryzającym namowom petersburskiego gabinetu. Czterystu uczniów uniwersytetu wzięło między innymi protest przeciw zaczepnej polityce króla Jerzego i temu to objawowi zapewne należy przypisać, że dotąd ministerstwo Bulgaris nie ustąpiło z prośbą Komundurosowi, którego przyjsię do steru równowagi się, jak słusznie zauważa Kreuz Ztg, wypowiedzieć wojny W. Porcie. — Co do nas zatem sądzimy, że proceja angielska znajdzie chwilowo poparcie i konflikt wojny na trzy tygodnie, tj. mniej więcej do połowy stycznia roku przyszłego zostanie powstrzymany. Gdybyśmy chcieli się tutaj zapuszczać w politykę konjunkturną, wiedzielibyśmy dalej, że i po upływie trzech tygodni uda się zapewne mocarstwom nowe wyznaleść sposoby przedłużenia wybuchu walki na Wschodzie. Pójdą ultimately i ultimateissima zwykłym w takim razie biegiem — obok rozróżnych propozycji kongresowych i pojednawczych, aż do końca z wiosenną porą nadejdzie nareszcie straszna wala — katastrofy, od tak dawna wyczekiwanej... Ale my póki przypuszczaniem, które, choć może niejednym czytelnikowi podziela, nie należą do naszego zadania. My ko namo obowiązek przedstawiania tu sytuacji, jak się zdorazowo, gdy zasiadamy do pisania naszego przeglądu, przedstawia... Co dalej będzie — nie nasza rzecz przesądzać. Dziś więc zaznaczamy, że w tój właśnie chwili, ryzant polityczny cokolwiek się rozjaśnia, w skutek tego i na znaczniejszych targowiskach pieniężnych Europy posobienie do spekulacyi od wczoraj nieco się wzmogło.

Tagblatt wiedeński donosił tych dni, że Dr. Giskra wiańczy panom Ziemiańskiemu, Grocholskiemu i Zykwiczowski, iż dotąd ministerstwo nie powzięło wprawy postanowienia w sprawie rezolucyi sejmu galicyjskiego, lecz że co się jego osoby tyczy, wszystko uczyni, i życzeniem, wyrażonem w rezolucyach, zadość się stało, którym to celu objawił pan minister zamiar bliższego delegatami rozpatrzenia tychże rezolucyi sejmowych. Delegaci polscy więc rozjeżdżając się na święta, wybrali pomiędzy siebie sześciu, którzy pozostali w Wiedniu dla szerszego traktowania z ministerstwem.“ Natomiast oświada Gazeta Narodowa co następuje: „Powyższe wiadomości pisma wiedeńskiego są jedne niedokładne, drugie pełnie mylne. Dr. Giskra oświadczył przeciwnie naszym delegatom, że ministerstwo w ogóle przecie nie nadadło Galicyi odrębnego stanowiska, jak tego rezolucye sejmowe we względzie prawnopolitycznym się domagają mają, i co do innych punktów rezolucyi, co do rozszerzenia administracyjnej autonomii, n. p. przelania czynności administracyjnych na rady powiatowe, co do szkół ludowych i t. p., nie ma być ministerstwo przeciwniem. W ogóle sprawie rezolucyi zamierza w bliższe wejść z delegacyą w traktowanie dla wyjaśnienia punktów rezolucyi i zawezwie do tego. Aż do zawieszenia na czas świąt posiedzeń dy państwa, nie wzywał delegacyi do traktowania, więc delegacya nie potrzebowała skłaniać sześciu delegatów pozostania w Wiedniu. Prócz dwóch rozjechali się wszyscy do domu.“

Nowa deputowanego dr. Krasickiego.

Na dniu 16 bm toczyła się, jak wiadomo, w Izbie deputowanych sejmiku warszawskiego dyskusja nad budżetem ministerstwa oświaty. Przy tej sposobności zabrał głos delegowany dr. Krasicki i wystąpił z wnioskiem żądającym utworzenia osobnych katedr dla języka i literatury polskiej na uniwersytetach berlińskim i królewskim. Wystąpienie p. Krasickiego poparte było pewnym względem, choć zmodyfikowane przez deputowanych Wehra, Schmidta i Hoverbecka, odosłone, do pewnego stopnia przynajmniej, pożądany efekt. Izba uchwaliła przekazać rządowi do rozpatrzenia wniosek o założenie katedry języka i literatury polskiej na uniwersytecie berlińskim, za nie małą, tak polityczną, jak naukową dla wielu naszego poczytujemy korzyść. Dyskusja

zawiazana nad tym przedmiotem dała zarazem sposobność deputowanym, popierającym wniosek pana Kraskiego, objawienia dla nas i dla sprawy naszej, jak z zadowoleniem zapisać należy, nie mniejszego współczucia, jak uznania. Mowa deputowanego dra Kraskiego brzmi według stenograficznych zapisków dosłownie, jak następuje:

Od lat wielu, Panowie! wskazują reprezentanci polskiej ludności w tym państwie na ciągłe niedostatki spraw szkolnych w ich dziedzinach. Co rok poruszamy rosnące z każdym rokiem potrzeby w tym względzie, ale te niedostatki i potrzeby pozostają ciągle te same. Tylko to, co postępek czasu i wymagający się rozwój cywilizacji stanowczo żądają, tylko to przychodzi narzecznie po długich zwłokach do skutku. Zawsze a zawsze przecież stan spraw szkolnych w polskich okolicach pozostaje daleko w tyle po za tym tak znakomitym, jak i ja to chętnie przyznaję, rozwojem wychowania publicznego w całym państwie pruskiem. A jeżeli będę dochodził przyczyny tege powszechnie znanego smutnego stanu rzeczy, czyż mam go szukać w rozmyślném zaniedbywaniu spraw szkolnych w polskich okolicach przez królewski rząd stanu? Stanowczo oświadczam, że nie. Umyslnego zaniedbania szkół nie widać i u nas, nie dałoby się też to zaiste w żaden sposób pogodzić z tą szczególną opieką i staraniem dla „światy, w których Prusy i wedle mego zdania najpiękniejszą swą sławę znalazły. Przyczyna złego leży w czém inném; leży ona już samo przez się w nieszczęsném polityczném położeniu Polaków, ale więcej i daleko więcej w tym, że królewski rząd stanu uważa się za zobowiązany nawet i wychowanie publiczne u nas do wielkiego politycznego zadania zastosować, a politycznóm tym zadaniem jest: ludność polską jeżeli nie zniemczyć to przynajmniej wynarodowić. Ze się rzecz tak ma, o tém świadczy cała historia szkół u nas, każdy szczegół z niej. Może, Panowie, będziecie temu przeczyli, byłoby to przynajmniej rzeczą wielce naturalną, gdybyście przeczyli, ale prawdę pozostanie to zawsze. Może mi odpowiecie na to, że nie królewski rząd stanu posługuje się szkołami w swém polityczném zadaniu, ale, że my przecież radziłbyśmy szkoły do naszych narodowych interesów zastosować. Widzę, że hr. Schwerin uśmiecha się na te moje słowa i widzę w tém dowód, że pan hrabia jest tego zdania, a może i inni z was, Panowie, są także tego zdania.

Jakkolwiek otóż dziwnem wam się może wydawać, ja wam powiem, Panowie, ile jest w tém prawdy. Byłoby to prawdą, gdyby coś z tego było możliwem. Ale o ile prawdą jest, że największe poświęcenia i ofiary ponieśliśmy chętnie dla szkół narodowych, o tyle bezrozumna, szaloną byłoby rzeczą, do pruskiego rządu choćby najdrobniejszego ustępstwa tego rodzaju oczekiwać lub wymagać. Jesteśmy już zbyt długo w szkole niezsześćcia, aby narazicie pojmować jasno nasze położenie. Zachowanie naszej narodowości uważać za zależne od pruskich szkół, to nic innego by nie było, jak uważać narodowość za straconą.

Zdawało mi się, Panowie, koniecznie potrzebnem wypowiedzieć to na wstępie, aby z powodu postawionego przeemnie wniosku nie wpadło komu na myśl, jakobym ja w skutek mętnego i niejasnego pojmowania naszego położenia chciał waszej pomocy, Panowie, do osiągnięcia czysto narodowego zamiaru.

Dla polskiego nie ta izba jest schronieniem! Wiem o tym dobrze. Ale opłócz tych narodowych świętości są jeszcze inne bogactwa ogólnie ludzkie wielkiej ceny i wielkiej wartości, a rzeczą jest państwa i rządu bogactwa te pielegnować i rozwijać, rzeczą jest rządu dóbr tych udzielać. Z tych pigmików i wielkich darów jest wedle mego przynajmniej zdania najwyższym klejnotem oświata i nauka. Niczaprzeczne prawo do oświaty, do wykształcenia, mamy i my równie dobrze, jak każdy inny obywatel tego kraju a zdaje mi się, że je nawet mamy w równiej zupełniej mierze. Ale miara ta staje się gwałtownie nierówna, kiedy najpotężniejsza dźwignia wychowania, najdzielniejsza wychowania narzędzie, język ojczysty w szkołach wszystkich innych obywateli doznaje opieki i w naukach jest zaprowadzonym, a tylko u nas, o ile się tylko da, ze szkół jest usuwanym.

Nad systemem tym nie będę się dalej rozszerzał; sądzę, Panowie, że wam jest równie dobrze znanym, jak nam, Mniemam, że szkody wypływające ztąd dla ogólnej oświaty przewodnikom tegoż systemu może lepiej jeszcze są znane, aniżeli nam samym. Ponieważ system ten służy politycznemu celowi; ponieważ nie jesteśmy w stanie odwieść królewskiego rządu od tegoż celu, ponieważ nie w nim zmienić nie możemy, — dla tego, Panowie, obrałem sobie w celu podniesienia oświaty moich ziomków i współobywateli ten punkt, na którym według mego zdania i doświadczenia ów cel polityczny przez organizacyę wychowania publicznego nie może być osiągniętym; na którym więc system ów mógłby się przeciwie skończyć i na którym owe drobiazgowo, znane nam wszystkim w obradach tejże izby i innej sposobności tak dobrze pozorne powody, które nam zwykle przedstawiają dla osłonięcia wielkiej politycznej dążności, przestają mieć podstawę. Ze zdanie to moje, Panowie, podziela rząd królewski i że kiedyś zdanie to w izbie tutejszej przed 18 laty znalazło wyraz, jest dla mnie powodem wielkiego zadowolenia i stało się między innemi przyczyną wystąpienia mego z obecnym wnioskiem. W roku przeszłym poruszono z tej (lewiej) strony izby, zdaje mi się, iż to uczynił p n deputowany ze Szczecina, przedmiot obśadczenia na nowo katedry języków słowiańskich przy uniwersytecie wrocławskim. Ówczesny reprezentant ministerstwa oświecenia wskazał przy tej sposobności wielkie przeszkody nadarzające się przy obśadzeniu tejże katedry. Jeżeli któtkolwiek w tej izbie, Panowie, to ja byłem przekonany z góry o tych tru-

dnosiach i wziąłem je za dobrą monetę. Pan reprezentant rządu królewskiego dodał zarazem, że rządowi bardzo na tém zależy, aby katedrę tę na nowo obsadzić. Twierdzenie to, wyznaje, nie brałem za dobrą monetę, a jak oświadczam publicznie z prawdziwym zadowoleniem, omyliłem się, gdyż wkrótce potem obsadzono katedrę słowiańskich języków przy uniwersytecie wrocławskim, a mimo tych trudności jest wybór uczyniony przez rząd królewski w obec trudności, jakie były, nader szczęśliwym. Oświadczam za to moje najszczerze podziękowanie. Jest to fakt, który według mego dania daje mi prawo do przypuszczenia, że polityczny system na uniwersytetach przynajmniej zarzuconym został, a co mi dodaje odwagi do wystąpienia z moim wnioskiem.

Drugim faktem dającym nam wskazówkę usposobienia téżże izby tutaj, jest sprawozdanie komisji szkolnej izby deputowanych z r. 1850 z wniosku hr. Cieszkowskiego, który kilkakrotnie żądał założenia uniwersytetu w Poznaniu. Ówczesna komisja szkolna, której jeden jeszcze członek w izbie obecnie się znajduje, jest nim pan radca konsystorski Bieck, odrzucała wówczas wniosek założenia uniwersytetu w Poznaniu; natomiast wniosła jednakże, aby dla ludności polskiej monarchii utworzono na uniwersytetach we Wrocławiu i w Berlinie katedrę języka i literatury polskiej. Wniosek ten nie doczekał się rozstrzygnięcia w izbie, dowodzi jednakże, że ówczesna komisja szkolna pojmowała potrzebę, którą wnioskiem moim zaspokoić pragnę.

Nie jest moim zamiarem, Panowie, rozszerzać się daleń nad materiałem tego przedmiotu i nad cyframi, którebyś nam mógł w tej mierze przytoczyć, gdyż czas w tej izbie jest literalnie bardzo drogi. Sprawa, o której mówię, jest według mego zdania tak ogólnie znana, stowżeczn ludności polskiej jest tak wielkim, że liczby są tu zbędne.

Powiem jeszcze kilka tylko słów o wnioskach modyfikujących postawionych do mego wniosku. Sądzę, iż się nie myślę, przypuszczając o tych wnioskach, że w nich leży także zrozumienie potrzeby i uczucie sprawiedliwości, za które również podziękowanie z méj strony wypowiadam. Pan deputowany Hoverbeck żąda we wniosku swym pominięcia uniwersytetu królewickiego. Nie wiem, jakie w tym względzie przytoczy powody, być może, iż miałbym sposobność w ciągu dalszej dyskusji wystąpić przeciw tym powodom. Jedna rzecz tylko stała mi się wiadomą, przytłumione jest twierdzenie, że wielka masa poza niemiecką ludności w prowincjach obu-Prus nie składa się z Polaków, lecz z Mazurów. Twierdzą, że Mazurzy nie są Polakami, lecz czem inném. Wiadomą mi rzeczą, Panowie, że w niektórych obwodach Prus Wschodnich, nie wiem czy i Zachodnich, jest ludność, w której sercach żądanie polskości nie ma, która z wielkim zadowoleniem objawia nieprzyjaźń dla wszystkiego co jest polskiem a jestem przekonania, że w kwestyi narodowości pewnej osoby przedewszystkiem podług jej uczucia i sposobu myślenia rozstrzygać należy. Uważam więc tych Mazurów, którzy względem polskości niechętnie lub choćby tylko obojętnie są usposobieni, nie za Polaków, ale język, Panowie, którym ci ludzie mówią, jest polskim, mimo że się posługują gotyckimi literami i czciońkami, mimo dalej, że język ten z niedostatku wszelkiego naukowego wykształcenia jest pokaleczony, w całym swym organizmie skolatanym a obcemi wyrazami pomieszany i przeładowany. Dla tego właśnie jednakże, Panowie, że ci Mazurzy, o ile mi wiadomo, są bardzo dobrymi Prusakami, że mówią językiem, którego naukowe udoskonalenie i poprawa dla każdego, co ma pojęcie o organizmie języka i związku między organizmem mowy a całym ukształceniem i duchowym rozwojem człowieka, jest pielegnowanie języka polskiego w tych obwodach potrzebniejsze, niż gdziekolwiekbyś indziej. Otóż co mam do nadmienienia przeciw wnioskowi deputowanego Hoverbecka, Pan deputowany Wehr jest zdania, że trzeba wyrazy „i Królewiec,” zamienić na „albo Królewiec,” a zamiast języka polskiego zamieścić wyraz „słowiańskie języki.” Otóż, Panowie, mam o naukowem traktowaniu studyum literackiego i językowego na uniwersytecie takie wyobrażenie, że np. literat i ra polska i język polski bez zupełnej znajomości innych języków słowiańskich nie mogą być w należytem stopniu wykładowani, jak tego na uniwersytecie trzeba, a jeżeli mi raz jeszcze wolno zwrócić uwagę na trudności pojawiające się w obsadzaniu tego rodzaju katedr w tém tu państwie, nateńczas powiem, że woleę jeszcze dwa i trzy lata czekać, nim taka katedra będzie utworzona, aniżeli, gdyby miała być obsadzona przez naukowo i technicznie niedostatecznie ukształconego człowieka. Nie żądam moim wnioskiem bynajmniej, aby obie te katedry w Berlinie i w Krakowie zaraz i obie równocześnie obsadzeniemi były. Wyrazu „o ile możności jak najprędzej,” użyłem umyślnie w moim wniosku a dla tego też, Panowie, zgodziłbym się w ostatecznym razie, gdybyście, czego się nie spodziewam, wniosek mój odrzucić mieli, na wniosek deputowanego Wehra, jeżeli czasem we wniosku tym nie leży to, — a sądzę, że mam prawo o tém wspomnieć — iż katedra języków słowiańskich na uniwersytetach berlińskim i królewickim ma być katedrą, która się ma zajmować moskiewskim, czeskim, sławońskim, bułgarskim, ruskim i Bóg wie nie jakim, byle tylko nie polskim językiem. Sądżę, iż taką nie jest dążność tego wniosku, a dla tego też, Panowie, mówię, że w najorszym razie zgodziłbym się i z tym wnioskiem; przedewszystkiem jednakże polecam Wam mój własny do przyjęcia. (Brawo! z lewej strony).

Po krótkich replikach ze strony deputowanych Hoverbecka, Wehra i Schmidta, przyjęła izba znaczną większością wniosek deputowanego Krasickiego z modyfikacją podaną przez nas na wstępie artykułu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 21 grudnia.

a Znowu mija rok ciężkiej niewoli. W ciągu tego mieliśmy sposobność przekonać się do jakiego stopnia przewrotności prowadzi ludzi zaślepienie, nienawiść i dzika chęć zemsty. Przypatrzyliśmy się bacznie przez rok cały wypadkom i, o ile sił naszych stało, wiernie nam przedstawialiśmy obraz tego, co się u nas dzieje. Chcąc dać roczny pogląd, musielibyśmy się powtarzać, streszczając to, co tylokrótami już powiedzieliśmy. Nie taki nasz zamiar w tej chwili; pragniemy raczej zwrócić raz jeszcze uwagę na postępowanie rządu moskiewskiego w szkołach, aby was przekonać, że się nie myliliśmy w smutnych swoich przewidywaniach, aż nadto bolesnych dla każdego Polaka. Rok temu, wykład w gimnazyach niektórych odbywał się jeszcze po polsku; dzisiaj, niestety, język ojczysty zupełnie wygnany ze szkoły. Nędzne przysłowie będące wyrazem jeszcze głębszej snowy państwa rosyjskiego (przedzję się kij na kij utrzymaj, jak ukazają ukazie), sprawdza się na każdym kroku. Ukaz cesarski z roku 1864 zapewnia swobodne wychowanie mieszkańcom wszystkich narodowości; dosyć spojrzeć na szkoły nasze, aby wynieść przekonanie, że rząd moskiewski nie znalazł narodowości polskiej. Wykład wszystkich przedmiotów odbywa się w języku moskiewskim. Jeżeli mówimy wszystkich, to prosimy brać ten wyraz w znaczeniu ściśłem. Wyjątków żadnych nie ma; w kilku zaledwie gimnazyach wykład religii katolickiej odbywa się jeszcze po polsku. A język polski? zapytacie. Doprawdy wydaje się to baje cznłem w krajach europejskich, że język polski w Warszawie, bądź co bądź mieście par excellence polskiem, odbywa się po moskiewsku! A jednak tak jest. Nauczyciel języka polskiego musi dyktować kurs swój po moskiewsku, i polskie wyrazy objaśniać naszym dzieciom w cudzoziemskiem narzeczu! Jest to najsmutniejszy objaw zaślepienia zwyczajcy. Właściwie istnienie języka polskiego w planie nauk przypisać należy chęci ułatwienia dzieciom nauki języka rosyjskiego; gdyż nauczyciel objaśniając polskie wyrazy rosyjskimi i wykazując różnicę między składnią naszą a moskiewską, przyczynia się tym samem do nauczania uczniów języka obcego raczej, jak własnego. Mówiąc o wykładzie języka polskiego nie podobna mi ominąć wzmianki o osobistości, zapomnianej już może przez czytelników naszych. Chcemy tu mówić o p. Wiliwiewie, naczelniku dyrekcji naukowej warszawskiej. Jest to typ nieokrzesanego Moskala. Wspominałem już wielokrotnie o jego brutalnem obojędzeniu się z nauczycielami gimnazyalnymi. Tyka on ich i wymyśla (przepraszam za wyrażenie, ale innem trudno określić postępowanie p. Wiliwiewa) jak służącym notabene w Rosyi, bo w tej pogardzanej Polsce dobre wychowanie ujawnia się w każdym kroku a więc i w traktowaniu służących. I tu ani miejsce, jakie udzieliłicie wiadomościom ze stolicy, ani godność niniejszego pisma nie pozwala na powtórzenie szeregu obelg, któremi p. Wiliwiew zwykł obdarzać ludzi kształcących młodzież. Aby dać wam dowód szczególnej beztaktności i wysokości inteligencji tego dygnitarza, opowiemy wam, że gdy raz przyszedł na lekcję języka polskiego, na której była mowa o Skardze, wyszedł. Skarga gawarzył krasиво, no był głupoj czelawiek (Skarga pięknie mówił, lecz był człowiekiem głupim). Można z góry zareczyć, że ten surowy krytyk nie widział nawet okładki dzieł znakomitego kaznodziei. Na powtórzenie też zasługuje, że z szczególną troskliwością pilnują biedną młodzież szkolną, aby modlitwy szkolnej nie odmawiała inaczej jak po moskiewsku i stojąc. Tak więc, wbrew ukazowi panującego, stały się w naszych szkołach rzeczy, o których nikt nie zamarzył. To wam daje także pewną miarę, o ile można mieć zaufanie do ukazów cesarskich, proklamowanych w sposób najuroczystszy. Niedawno jeszcze hrabia Tolstoj powiedział w Warszawie kilka pięknych słówek; w praktyce jednak nie widzimy ani odrobiny tolerancy dla tych Polaków, o których pan minister powiedział, że kłamstwem jest, jakoby ich nie nawidzono. Prózne gadaniny i nie więcej.

Drugą ważną dopiero zamierzoną reformą jest przemienienie zupełne szkół niemieckich na rosyjskie. Czytelnie sobie przypomniał, iż przed półtora rokiem przewidywaliśmy zmianę gimnazjum niemieckiego na rosyjskie. Wówczas to utrzymywaliśmy, że wprowadzenie języka niemieckiego dla ewangelików jest tylko środkiem przejściowym, aby ich oderwać od języka polskiego. Obecnie nasze słowa sprawdzają się; z pięć przedmiotów lub więcej wykładają już po rosyjsku; wydrukowano katechizm ewangelicki po rosyjsku, a wszystkie środki tymczasowe, w tym gimnazjum przedsięwzięte i tak skrupulatnie notowane przez prasę niemiecką, są mniej lub więcej prawdziwe.

Przypominamy sobie także z tego powodu pobyt Słowian w Warszawie w przejeździe na słynny kongres moskiewski. Stali oni w hotelu Europejskim, wprost którego wznosi się wielki gmach gimnazjum niemieckiego. Czuliśmy utajoną niejako radość, gdy Czesi, owi Czesi, co nie mogą znieść w Pradze dźwięków mowy niemieckiej, widzieli na gruncie słowiańskim propagowaną dążność kulturregerów. Niechaj los szkół polskich i niemieckich przekona Czechów, aby ich spotkać mogło, gdyby na zawsze dostali się w objęcia, z których wyrzucić się trudno. Jak lis się łasi na ofiarę, zwykle jej przedtem złote obiecuje góry. I nam Rosya obiecywała błędne reformy jak tylko uśmierzy zbrojne powstanie; Czarz Aleksander uroczystie przyrzekł amnestyi a nawet znane wszystkim sześć punktów zatwierdził w zasadzie. Każdy wie, co się stało po r. 1863. Zawsze i zawsze fałszywe obietnice. Graeca fides...

skiego (określający całe królestwo), został mianowany senatorem; senator u nas jest sędzią. Chciałbym i z tego powodu słów kilka powiedzieć o sposobie mianowania senatorów; ale i tak list mój zbyt może rozszerzył i dla tego zastrzegam sobie na przyszłość powrót do tej materii.

Kraków, 20 grudnia.

(?) Popłoch, jaki wczoraj i onegdaj objawił się na giełdach europejskich, udzielił się i tutaj, targowicy pieniężnej. Spekulant, przerażony nagłym spadkiem papierów, widzą już nieuchronną wojnę. Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Turcją i Grecją, postawienie na stopie wojennej wojsk na południowych granicach Rosji, zmiana ministerstwa we Francji, uderzyły równocześnie jak taran w pokójową do tej chwili otuchę polityków giełdowych, liczących przynajmniej do wiosny na niegotowość mocarstw. Zarzewie wojny europejskiej, tkące od dawna w zamęcie tych spraw różnorodnych, czekających rozstrzygnięcia, musi według naturalnego biegu rzeczy dojść prędzej lub później do wybuchu, lecz chwilę obecną uważano ogólnie za prolog do krwawego dramatu a nie za pierwszą scenę jego akty. Tymczasem przebieg wypadków zdaje się wyprzedzać przypuszczenia i przybierać rozmiary, których trudno już może będzie zażegnać kunktatorskim zabiegom dyplomacji, mianowicie, jeżeli Rosja, której głównie zależy na wywołaniu sprawy wschodniej, póki jeszcze stosunki i przymierza innych mocarstw nie są ustalone, przyłoży rękę do dzieła. Ze tak się stanie, zdają się wróżyć wszelkie prognozy wewnętrzne. Austria w obec tego wszystkiego daleką jest jeszcze od gotowości do wojny. Budżet nie wystarczający na pokrycie zwykłych wydatków, armia nie skompletowana i nie urządzona, Chiny zdają się być dla dyplomatycznego państwa hamulcem, mieszanina się w spory zewnętrzne, a jednak położenie Austrii jeograficzne i polityczne nie dozwala jej w razie wojny pozostać na uboczu. Dodajmy do tego coraz liczniej narastające się zatargi wewnętrzne, jak n. p. w obec dawnego, podczas wojny z Rosją niebezpiecznego konfliktu z Czechami, świeżą sprawę Dalmacji, do której wyłącznego posiadania roszcza sobie prawo obie połowy państwa, a pojąć łatwo pod jak złowróżbnymi konstatacjami rozpoczynałyby obecnie Austrię akcją orężną. W państwach jednolitych wojna uśmierza zwykle namiętności wewnętrzne, patryotyzm każe uciszać się wicherzom stronnictw, lecz w takim amalgamie różnorodnych narodowości, z jakich się składa Austria, narodowości, z których każda ma odrębny patryotyzm, nie można spodziewać się zcentralizowanego patryotyzmu austriackiego, prócz w razie, gdyby go doradzał interes. A właśnie interesu tego nie umie rząd austriacki rozbuć, a pielegnować, rozkrzewiać, dziwić się przeto nie można, że wszelki popłoch n. p. w giełdach zagranicznych potęguje się w Austrii, gdzie szansa wielkiej wojny według logicznych obliczeń przedstawiać musi w tej chwili iloczyn i minus.

Pobór wojskowy na rok bieżący trwa tu już przeszło od tygodnia, lecz jeszcze według dawnego systemu. Po mieście ciągle słychać lament matek i żon, którym twarde prawo widziara najdroższe ognia z łanucha rodzinnego. Minęły czasy, kiedy Rzymianki lub podobne im młodzieńce ojczyzny prababki nasze same wyprawiały swych synów i mężów do walki przeciw nieprzyjaciółom kraju. Ale boś ty wtedy kraj był naszą własnością, walczył o jego całość i nienaruszalność, walczył o siebie samych przeciw obcej przemocy. Dziś, póki los nie postanowi inaczej, walczyć tylko możemy przeciw zmianie przemocy.

W Wieliczce nastąpił smutny status quo, chylący się ku gorszeniu, gdyż woda ciągle przybywa i pomimo że rozlewa się po szerokiej przestrzeni, powierzchnia jej bezustannie się podnosi. Chwilę owę stagnacji w zapobieganiu lub przynajmniej na razie kruszeniu się o zapobieganie złemu, zajęły liczne rekryminacje stron interesowanych w odwrótnych kierunkach. Opinia zarzuca niedołęstwo i lekceważenie niebezpieczeństwa zarządców, zarządcy opinii nieznajomości rzeczy i przesady. Według zdania zarządcy i raportów, jakie składa wyższemu władzom, nie ma i być nie może najmniejszego niebezpieczeństwa dla przyszłości kopalni, nie mówiąc już o mieście nad niemi położonym, które stać będzie niewzruszone w swych posadach do końca świata. Miłoby było bardzo wierzyć w te fachowe zapewnienia, gdyż nie ma nikogo, coby gorąco nie pragnął uratowania naszego skarbu narodowego, lecz jeżeli raporty urzędnicze są tak nieomyślne jak ich zaprzeczenia, to przynajmniej trzeba, że nie mogą wzbudzić wiary. Jedno z takich zaprzeczeń mówi, że korespondent krakowski do Dziennika Poznańskiego utrzymuje, iż kopalnia rozpadła się na 4 sążnie szeroko. Korespondent mówi, że „rysą” ściany, solnej ma długości 4 sążnie. Cóż to za zamęt pojęć musi być u tych panów, kiedy im się nawet w czytaniu, w oczach mieli i biorą długość za szerokość. Zresztą dziś już polemika nie zaglądał zarzut, że na tym ciężu ogromna wina, kto w pierwszej chwili nie pospieszył zatamować maleńkiego otworu źródła, coby się dało było uczynić bez najmniejszego, mozołu i szkuty, kto czekał 3 dni zanim zdążył wyższemu władzom urzędowy raport i to zwykłą drogą pocztową z tego zastraszającego wypadku. Niechaj się zarząd salinarny nie dziwi, że kraj widzi w powiększonych, może rozmiarach niebezpieczeństwa, bo się lęka utraty cennej swej spuścizny z przeszłości, bo nie może tak zimno i obojętnie traktować rzeczy, tak z bliska go obchodzącej, jak to z razu czynił ów zarząd. Skutek najlepiej przekonania, kto miał słusność. Ci, co dziś zdaniem zarządu salinarnego bez śladu naderżły rzeczy przesyłają ogrom kłeski, z radością przyznają się do błędów, niech tylko utrzą, że skuteczny ratunek daje nadzieję odwrócenia złego. Lecz dopóki to nie nastąpi, dopóki choroba radykalnie nie zostanie nie wyleczona, trudno gangrenę mierzyć na cale i wmoć w siebie, że dalej nie postąpi i że chory znowu wróci do dawniejszego zdrowia.

Bawił tu przez dni kilka pan Marcin Zborowski, Amerykanin, który z żoną swą przybył odwiedzić ojczyznę swych przodków. Ród jego pochodzi prawdopodobnie — gdyż nie ma na to żadnych dokumentów — od Krzysztofa Zborowskiego, brata Samuela i od dwuchset lat przeszło osiedlony jest w Ameryce. Krew polska odezwała się po dwu wiekach w Amerykaninie, który doszedłszy w nowym świecie do kolosalnej fortuny w posiadłościach ziemskich, zapragnął wrócić na tę ziemię, gdzie moźni jego przodkowie dali się poznać przed wieki sławą oręża, a później niesfornością swęj dumy. Pan Zborowski, który wyjechał z tad do Paryża na zime, chce nabyć dobra w Polsce, które niegdyś należały do imienia przodków jego. W mieście naszym przybyły gościnniego doznał przyjęcia, starano się ich zapoznać z historią Zborowskich, do czego i scena tujejsza przyczyniła się, przedstawiając tragedję J. Szujskiego „Zborowski”. Pani Zborowska, bogata dziedziczka, rodem z Południowej Ameryki, odznaczała się mniem w stroju swym ozdob brylantowych, co obok skromnych ubiorów dam naszych w teatrze, nadawało jej odrębną cechę, mimowolnie zwracając uwagę na właściciela tylu kosztowności. W Warszawie ceniono dyamentowe przybory pani Zborowskiej na milion.

PRUSY.

* Berlin, 22 grudnia. W kwestyi turecko-greckiego konfliktu z mieszczą Kreuz Ztg następujące komunikaty:

„Podane wczoraj ultimatum tureckie wypowiada żądania wobec Grecji w tak ostrej formie, że zapewne żadne państwo nie doradzałoby w Atenach natychmiastowego ich przyjęcia, pomimo że wszystkie mocarstwa oświadczyły się za ustępstwami. O ustępstwach podobnych nie znajdujemy dotąd ani śladu; z drugiej zaś strony i interwencja wielkich mocarstw nie przyjęła jeszcze żadnych form. Sądzą, że nowy minister francuski margrabia Lavalette wystąpi z podobnym projektem, i byłoby to rzeczywiście na czasie, gdyż zaprzeczyć nie można, że Wysoka Porta, w ruch wprowadzona przez Beusta łagodne namawianie, ze znaną energią słabości pociągnęła już kroki, które położenie coraz bardziej zawiąknąć muszą (jak na przykład żądanie, stawione w Bukareszcie i Białogrodzie, wydalenia Greków), podczas kiedy z drugiej strony w Atenach wzburzenie już tak wysoko wzrosło, że mówią o ustąpieniu ministerstwa Bulgarisa i zastąpieniu go przez gabinet Komundurosa. Ministerstwo Komundurosa, toby się równało prawie otwartemu wypowiedzeniu wojny. Mamy zawsze jeszcze nadzieję, że spór umyślnie podniecony na drodze pokojowej załatwiony zostanie; lecz tańc nie możemy, że załatwienie to z każdym dniem staje się trudniejszem, tém więcej, że się już objawiają, kto śmie twierdzić, czy słusznie lub nie słusznie, wątpliwości pod względem zgody wielkich mocarstw.”

W tych kilku wierszach wiele jest zaiste zawarte, jeżeli się zważy, że to pismo organ, który zawsze popierał sojusz Prus z Rosją.

Tegoroczna sesja rady związkowej wczoraj zamknięta została. Obrady rozpoczęte znowu być mają w pierwszych dniach lutego; w czasie tym jednakże utrzymywana być ma korespondencya urzędowa pomiędzy członkami rady.

Najjaśniejszy Pan słuchał dziś referatu ministra wojny i marynarki Roon, generał-adjuanta i szefa gabinetu wojskowego generał-majora Tresckowa i prezesa policyi Wurmba, tudzież wojskowych raportów w obecności księcia Augusta wrytemberskiego, i gubernatora i komendanta Berlina. — O godzinie 5 z południa dany był w pałacu królewskim ichszy obiad dla ambasadorów przy tujejszym dworze i ich żon.

W miejsce występującego z ministerstwa rolnictwa rzeczywistego tajnego wyższego radcy rejencyjnego Wehrmanna ma w razach nieobecności ministra reprezentować to ministerstwo tajny wyższy radca rejencyjny Schumann.

Książę Fryderyk Wilhelm Wiktor Albert, najstarszy syn księcia następcy tronu, wstępuje w dniu 27 stycznia, w którym to dniu 10 lat wieku skończy, do armii jako podporucznik.

Posel Lasker nie przyjął, jak donosi Kreuz Ztg, wyznania landrata Staudy.

„Rokowania, jakie się obecnie pomiędzy Rzymem a Petersburgiem toczą i tak daleko doszły — powiada tujejsza Post — że rosyjski minister Walujew prosił w Watykanie o odroczenie ich na pewien czas, ażeby następnie dalsze mógł poczynić oświadczenia na pozycje przez kardynała Antoniego przyznane, o których tymczasem referował, sprowadzić należy, jak wiedeński korespondent do pewnego dziennika petersburskiego zaręcza, do pośrednictwa pruskiego. Arcybiskup poznański i gnieźnieński hr. Ledóchowski, już dawno w porozumieniu z rządem pruskim przedsięwziął, postępować w owym kierunku, jaki sam z uznaniem swego rzędu w W. Ks. Poznańskim pod względem tak zwanego rozdziału katolicyzmu od polonizmu zachowuje. Jego to memorandum znajduje się w Rzymie i na podstawie tego umówione zostały w mowie będące rokowania.”

FRANCJA.

* Paryż, 20 grudnia. Wczoraj odbyła się narada ministrów, po której cesarz rozmawiał jeszcze dość długo z nowymi ministrami. Tego jeszcze dnia konferował nowy minister, p. La Valette z księciem Metternichem i p. Lyons. P. La Valette poczynił niezwłocznie po zajęciu swego urzędu następne zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych: szef gabinetu pod p. margrabią Moustier, hr. du Saint Vallier, został posłem w Stuttgardzie w miejsce hr. Chateau-Renard, który został przeniesiony do Drezn, p. Forth Rouen zaś, dotychczasowy poseł w Dreźnie, wystąpił zupełnie ze służby dyplomatycznej. Potwierdza się także wiadomość, że wybory do czterech opróżnionych krzeseł w ciele prawodawczym będą odroczone aż do wyborów powszechnych, byłoby to dowodem, że obecnie rząd nie czuje się pewnym zwycięstwem.

P. Haussmann wydał wczoraj na sali ratuszowej wspaniały bankiet dla rady naczelnej, na którym wynosił swoim zwyczajem zasługi cesarza Napoleona, który „jeden z monarchów umiał siebie samego opanaować, rozbudzić wolności polityczne i poddać czynności swego rządu pod krytykę nie tylko ciała politycznego, ale wszystkich obywateli, którzy nie zupełnie do tychże praw byli przysposobieni, jeżeli się zważy na niektóre nadużycia.”

Dotąd nie zdecydował się jeszcze p. La Valette na obeszanie okólnika do swych dyplomatycznych agentów; poprzestał jedynie na zawiadomieniu ich drogą telegraficzną o zmianie ministerstwa. P. Saint-Paul, któremu ofiarowano prefekturę, rzekł się tego i pozostał przy 30,000 franków, które pobierać będzie, jako senator. P. Dronyn de Lhuys, który jest prezesem „Towarzystwa Gospodarczego”, dowiedziawszy się o zamianowaniu p. La Valette ministrem spraw zagranicznych, a którą to godność spodziewał się sam piastować, miał wypowiedzieć do jednego z swych politycznych przyjaciół: „Czy nie dobrze robię, że się tak szczerze zajmuję rolnictwem?”

Pożyczka hiszpańska, obrachowana na 200 milionów skudów, została dotąd zaledwie w połowie pokryta i nie ma wielkich widoków, aby kapitaliści okazali więcej gotowości. Interesa finansowe Hiszpanii pozostają w jak najgorszym stanie; ogólnie zaś panuje tu przekonanie, że jedynie tak uczciwy człowiek, jakim jest Figuerola, może dokonać tej herkulesowej pracy i oczyścić stajnię Angusa swych poprzedników i podnieść kredyt państwa.

Wczoraj rewizytowała królowa Izabella cesarza i cesarżową w towarzyszyli księcia Asturii. W tuierykach przyjmowano ją z oznakami królewskimi. Cesarz, cesarżowa i cesarzewicz witali królowę przed zamkiem. Wizyta trwała półtorej godziny.

Mimo zmiany ministerstwa spraw wewnętrznych przesłałowa słowa i myśli nie ustają. Wczoraj zabrano znowu pismo Diable à quatre, a redaktorowi panu Nacquet wytoczono proces o obrazę religii, moralności i prawa własności.

HISPANIA.

* Telegraf przyniósł nam dzisiaj z półwyspu pyrenejskiego następujące wiadomości.

Madryt, 21 grudnia. Wybory do reprezentacyi gminnych ukończono tu; przeważna większość wybranych należy

do monarchiczno-demokratycznego stronnictwa. — Z Hanny nadeszły zadowalniające wiadomości; 6000 żołnierzy odeszło już tam dotąd a rząd postanowił użyć wszelkich dla przywrócenia porządku środków.

Madryt, 22 grudnia. Nuncjusz papieski przesłał Papieżowi życzenie rządu tymczasowego, ażeby zmienioną została zawyrokowana przeciw pp. Alani i Luzzi kara śmierci. — Wybory gminne wypadły w Sewilli i Barcelonie w duchu republikańskim.

Madryt, 22 grudnia. Nadchodzące z wszystkich stron doniesienia potwierdzają wiadomość, że przy wyborach do Ayuntamientos stronnictwo monarchiczno-liberalne otrzymało zwycięstwo. W dwóch tylko małych miastach w bliskości Sewilli zakłócono przy wyborach spokójność.

Telegramy.

Drezn, 22 grudnia. Dresdner Journal ogłasza dzisiaj w sprzeczności z depeszą swoją wczorajszą urzędową z Paryża wiadomość, według której jest prawdą, że poseł francuski baron Forth-Rouen postawiony został na odstawie a margrabia Chateaufrenard mianowany jego następcą.

Paryż, 21 grudnia. France, mówiąc o kwestyi, czy wojny czy pokoju spodziewać się należy, podnosi, że każdy pragnie pokoju, lecz przedewszystkiem mieć trzeba staranie o podstawę i pewną gwarancję pokoju, aby żaden nie powstał konflikt pomiędzy mocarstwami europejskimi; wtenczas jedynie nabierze znowu otuchy opinia publiczna; jeżeli rządy zapobiegają natychmiast narzucającym się kwestyom celem ich natychmiastowego załatwienia, jak się to kilkakrotnie zdarzyło po roku 1815.

Paryż, 22 grudnia. Etendard twierdzi, że wiadomość, iż reprezentanci Francji, Anglii i Austrii nie przyjęli opieki nad poddanyymi grekami w Turcji, nie jest prawdziwą. Żadnego podobnego żądania nie wystosowano do ambasadorów mocarstw zagranicznych. Według tegoż dziennika nie potwierdziła się jeszcze wiadomość o ustąpieniu gabinetu Bulgarisa. — Depesza prywatna Patrie z Carogrodu donosi pod dniem 20 bm., że ostatnie doniesienia z Macedonii i Tesalii są zadowalniające. Gubernatorowie przysięgli energiczne środki, zabezpieczające spokojność tych prowincji. Ruchome kolumny strzegą granicy.

Paryż, 22 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu obrała Académie des sciences profesora Weierstrass w Berlinie członkiem korespondującym.

Florencja, 21 grudnia. W izbie poselskiej rozpoczęto dzisiaj obrady nad projektem do prawa, dotyczącego uchwalenia prowizorycznego budżetu na miesiące styczeń i luty. Komitet izby proponował, aby dodano jeden paragraf, oświadczający, że wypłata części włoskiej długu papieskiego suspenduje się tymczasowo. Minister skarbu, hr. Cambray-Digny, oświadczył, że rząd propozycyi komitetu przyjąć nie może. Po kilku przemowach za i przeciw propozycyi oświadczył hr. Menabrea, że dług papieskiemu nie należy mścić z kwestją rzymską. Gdy w skutek ruchu rzymskiego w roku minionym przyjęty został wniosek pana Valerio o zasuspendowanie wypłat długu rzymskiego, przedłożył rząd sprawę tę radzie stanu, która dnia 6 lutego r. b. oświadczyła się za tem, że rząd włoski nie może być zwolniony z obowiązania do płacenia długu. Zasuspendowanie odnośnych wypłat nie przyprowadziłoby o straty rządu papieskiego, lecz jego wierzyteli, liczących na dopełnienie przejętych dawniej przez rząd włoski zobowiązań. Zasuspendowanie takie wypłat sprzeciwiałoby się prawu i sprawiedliwości i wywołałoby jedynie nowe powikłania i zatargi w kraju i za granicą. — Minister skarbu oświadczył się także z żywością przeciw wnioskowi komitetu, dodając, że wypłata długu jest sprawą honorową. Zarazem zbijał twierdzenie, że rząd dotychczasowe wypłaty uskutecznił za pośrednictwem Francji; wypłaty te uskuteczniły ówśm domy bankowe Rothschilda i Parodi'ego. — W końcu odrzucono wniosek komitetu 211 głosami przeciw 111 a izba odroczyła swe posiedzenia aż do 12 stycznia.

Rzym, 21 grudnia. Na tajnym konsystorzu, odbytym dziś w Watykanie, zamianował Papież dziesięciu biskupów i arcybiskupów, pomiędzy tymi sześciu in partibus; potem oświadczył się w przemowie o wypadkach hiszpańskich, przy czem ubolewał nad tem, że kościół wiele tam cierpieć musi i że jednokrotnie wiary, która była zawsze największą chlubą tego katolickiego kraju, zagraża niebezpieczeństwo.

Lizbona, 17 grudnia. (Spółzgone). P. Benta da Silva złożył tękę jako minister skarbu i minister tymczasowy spraw zewnętrznych. Pierwszą obejmuje tymczasowo minister handlu p. Lopes Calheiros, drugą prezes ministerstwa margrabia Sá.

London, 22 grudnia. Wczoraj uskutecznił 10 nowych wyborów dla opróżnionych przez zmianę ministerstwa miejsc parlamentarnych. Pan Gladstone, oświadczył w mowie wyborczej, że trzymać się będzie dotychczasowej swej polityki pod względem kościoła irlandzkiego, przemawiał następnie przeciw balotowaniu przy wyborach. Pan Bright zaś oświadczył w swym okręgu wyborczym, że rząd wstrzymać się winien podług przykładu lorda Stanley od wszelkiego wnieśzania się do zamieszek na kontynencie.

London, 22 grudnia. W Wigan zabitych zostało 7 ludzi przez eksplozyję w kopalniach węgla.

London, 22 grudnia. Dziś ogłoszono publicznie wypłatę kuponów pożyczki tureckiej.

Stockholm, 22 grudnia. Od wczoraj panuje tu mróz i silna zamieć śnieżna. Żegluga zupełnie przerwana.

Słowo ulotne o tegorocznej wystawie gwiazdkowej w Poznaniu.

I. Wystawa powszechna — powiedział Wiktor Hugo — to świat w odwiedzinach sąsiedzkich, to wielkie nosce te ipsum ludzkości, przy którym każdy naród plikę akt swych składa a miliony rąk w wielkiej dłoni narodu gospodarza przyjaźnie się łączą.

Czém jest wystawa gwiazdkowa naszych przemysłowców? Zamiast siłić mózg nad wymysleniem jakiejś nowej definicyi, korzystam z przykładu, danego przez naszych filibusterów literackich, co to oryginalnie po polsku piszą komedye Freitagów i Bendixów lub kartki, powyrzynane z dziesięciu autorów zlepiają w „Historję literatury, na własnych studiach opartą” — i biorę zatem po prostu formułkę Hugona, wyraz „ludzkość” tłumaczę na Towarzystwo Przemysłowe „narod” na kupca lub rzemieślnika i mam od razu gotową odpowiedź. Gdyby zaś jaki pedant miał mnie się pytać, gdzie się w mojej kradzionej definicyi podzielił miliony rąk, to nie tracąc fantazyi, dzieleć co prędzej ową wysoką cyfrę przez dziesięć tysięcy i otrzymamy ztąd setkom łapek i rączek odbiorców każę się uściśnić po staropolsku, lub jeżeli kto woli, po angielsku we wielkiej kieszeni narodowego przemysłu.

Lecz tu nowa powstaje trudność. Każdy bowiem pozytywista, który — nie pomnąc na to, że omni-bus comparatio claudicat — lubi buńczuczny prządłomniom niemiłosiernie zaglądać w ząbki, ma prawo i obowiązek się zanękać, gdzie ta kieszeń? Na takie dictu acerbum nie zostaje mi już nic innego, jak wskazać na salę w pałacu hr. Działyńskich, gdzie przemysł polski na-zego miasta złożył chwilowo swój bazar.

Salę ta dobrze znana naszej publiczności, bo to jej jedyne schronienie wszystkich publicznych schadzek i wstaw, które gdzie indziej komornego nie mogą opłacać. Wspaniałomyślni właściciele, trzymając się dawniej tropy dycy możnych domów polskich, ofiarują chętnie wspaniałą salę swego pałacu na wszelkie wystawy, galerie obrazów, wenty i prelekcye, które mają cel miłosierdnarodowy lub ogólnie pożyteczny. Obecnie p. zemysławcy zajęli ją dla siebie i przestroili w świątynię gwiazdki.

Myśl takich wystaw gwiazdkowych dopiero niedawno zaistniała u nas i przełamawszy skrupuły niektórych ostrożności, weszła po pierwszy raz w życie po koniec r. 1866; dziś cieszy się już ogólnym uznaniem. Nie można jej też rzeczywiście inaczej nazwać, jak budoz szczyśliwą. Dawniej bowiem nasze mamy i ciocię, chcąc dla swych wielkich lub małych dziełek kupować podarki gwiazdkowe, musiały tutać się po całym mieście, biegać od kramu do kramu, brać tu i owdzie towary, których wyboru żałowały już w następny lepszoapartym składzie. Teraz, niefatygując nóg, idą na wystawę, oglądają sobie wygodnie najpiękniejszy wybór artykułów handlowych, w jednym miejscu nagromadzonych, i obejrzawszy wszystko, robią swe zakupy.

Daleko jeszcze więcej zyskują na wystawach przyomysłowcy, którzy nie potrzebują szumnemi a drogiem anonsami ścigać na siebie uwagi publiczności, lecz przymawiają do niej wprost przez usta swych cacek, umiastających misternością swą najlepiej oczom się zachwalając, Zbawienna, byle godziwych granic nie przekraczając konkurencja jest dla nich bodźcem do jak najstaranniezego wyrabiania lub dobierania artykułów i nie dozwala im zarazem przedać cen, czém dawniej grubo naszmłodziutka industria grzeszyła. Prócz tych namacalnych korzyści przynoszą wystawy jeszcze wielką moralną korzyść, wpajając w publiczność przekonanie, iż wszelkie potrzeby swoje może równie dobrze u rodaków, jak gdzieindziej zaspokajać.

Alle czas już wejść na salę wystawy, gdzie wszyskie pyszne wyroby naszego Merkurego od dawna siestrasznie niecierpliwą, iż dotąd nie znalazły godnego siebie piecyw. Niechaj się jednakże temu nie dziwić, bo gorzkie pigułki, jakie pewien farmaceuta swego chowakazał polnąk szeszołoczernemu sprawozdawcy, nie tylko jemu, ale i wszystkim spółbraciom literackim odebrały ochotę narażania się na polemikę, której areną jest czwartą stronicą Dziennika. I sam się bardzo na myślałem, zanim przyjąłem rolę nadwornego śpiewaka Wystawy. Wiem bowiem, że ile jest wystawców, tylstet też mam miłości własnych przed sobą, trzymających się surle qui vive? i wiele drażliwych jak mimosas, gdz ta listki swe tylko za rzeczywistém dotknięciem w trąbkę zwija a tu jeden karmel-k więcej rzucony ryłkowalowi gotów już wywołać burzę — choćby w szklane dady wody.

Ponieważ jednakże alea jacta est, otwieram śmiało drzwi i kupiwszy sobie bilet dwuzłotowy u wejściowej wstępuję na salę, której kwiaty pana Mycielskiego z Kibylpola i dwany pana Bogusławskiego, rozwieszona na ścianach, świecące nadawają pozor. Zielone girlandy pozakładane umiejętną ręką p. Andruszewskiego (tę, bpicera) dopełniają zewnętrznego wystrojenia sali.

Pierwsza rzecz, która wchodzącemu wpada w oczy, jest wielka chrzcielnica p. Trzcińskiego, po prawej stronie drzwi, cała misternie wyrzynana z drzewa, dytę którą już machinalnie chciałem sięgnąć, gdy w tém sratasiedziałtę już przypomniało mi, że się nie w świętém znalazęduje miejsce. Były to kachle i ornamenta kominkowylę które pan Tytus Jackowski, fabrykant pieców z Chwanalieszewa, na widok publiczny wystawił. Uderzyła mnie uatność tych odlewów, przedstawiających Minerwę w pełnędzbroi i jakąś scenę myśliwską. Przydany mi z urzędu cłacerone popieszył mi zaręczyć, że to są oryginalne wyśroby pana Jackowskiego, który piecami swemi nawet miedzy niemiecką publicznością zaczyna zwracać na siebie uwagę. Ogólniej przyznajawam im równą dobroć co słynnym piecom szczecińskim, a nie mogą się dosyć nachwalać ich niskiej ceny. Jak Posener Zeitung bowiem załp. Jackowskiego w obec publiczności polskiej.

Ponad kachlami wisi obraz, przedstawiający dwórchłopców, których kostyum zakony trochę mnie zaintrygował. Powiedziano mi, że to portret synów jednego z tutejszych profesorów, wykonany przez pana Stachowskiego, rodowitego Wielkopolanina. Malarz artysta w Księstwie to istny krak biały! Chciałem się zatem dokładnie przypatrzeć jego dziełu, gdy mnie nagle jakadziwna woń z boku zaleciała. — Tu muszą być gdzieś Mo9skale! — rzekłem po chwili do przewodnika, skoro notęmój zrobił analizę zapachu. Lecz on śmiejąc się, wskazał w miejsce odpowiedzi na róg sali, gdzie inne odkrytém źródło owego oorku, którym apostołowie oświaty mongolskiej zwykli obecność swą na dziesięć kroków naprzędnanonsować europejskim powonieniom. Były to eleganckietorebki pana Głębokiego (plac Wilhelmski No. 4) wyrobione z moskiewskiego juchty, oraz inne siodlarskietowary. Pióro moje właściwie nie jest godnym opisywać wszystkich tych wykwintnych szorów, uzdeczek, trzeli, cho-mat, szpicrut, czaparaków i elastycznych siodeł. Do tego kpotrzeba hippologa czyli koniarza z powołania, którym nie-jdęsty nie jestem.

Nie zabawiając się wiele przy zgrabnych bucikach p. Affeltowicza z Jeznickiej ulicy, ani też stertach brejmeńskich i hamburskich cygar p. Zapałowskiego, uwiecznionych piknemi stoczkami z wosku — przechodzę do odlewów gipsowych p. Krzyżanowskiego, które ze wszystkich artykułów wystawy najwspanialsze sprawiły wrażenie. Już samo ugrupowanie tych posągów rozmaitej wielkości na piramidzie, umajonej zielenią, przemawia bar-dzo sympatycznie do oka. — Na samym szczycie jej wznosi się wśród cyprysów prześliczna statua Madonny świątyniskiej; poniżej stoja nieco mniejsze posagi Chrystusa, Panymaryi i kilku świętych. Po roguach u dołu stanęły jakies alegoryczne postacie, nęjące oko klasycznymi smwiforami. Pomiędzy niemi ustawione są popiersia naszych znakomitości, jak Mickiewicza, Słowackiego, Lelewela, Kraskiewskiego, Pola, Marcinkowskiego, wykonane naderstarannie w fabryce p. Krzyżanowskiego. Cena ich jest tak dostępna (10 złp. za odlew), że powinny być one w każdym zamieszonym domu polskim znajdować.

S.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POCZNE.

* Poznań, 23 grudnia. Korespondent nasz śremski pisze co następuje: „W środę dnia 16 bm. o godzinie pół do sz

Administ. Dziennika Poznańskiego

Sprzedaz konieczna.

Września, dnia 2 listopada 1868.
Król sąd powiatowy w Wresni.
Nieruchomości położone w Splawiu pod No. 1 i w Wodzisku pod No. 1 należące do dziedzica Piotra Augusta Nehringa, oszacowane razem na 13,655 tal. pojedynczo zaś nieruchomości w Splawiu pod No. 1 na 7070 tal. 29 sgr. 10 fen., a nieruchomości we Wodzisku pod No. 1 na 5596 tal. 12 sgr., podług taksy, którą przejrzeć można wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w rejestraturze, mają być dnia 3 czerwca 1869 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.
Wierzyteli, żądający zaspokojenia swego z ceny kupna względem pretensji realnej, z księgi hipotecznej się niewykazującej winni pretensje swe podać do sądu subhastacyjnego.
(7284)

Orgarmistrz p. **Ludwik Malicki** z Stęszewa wybudował w kościele parafialnym Stęszewskim **organy** o 12 głosach ku zupełnemu zadowoleniu Dozoru kościelnego.
(8144)
Stęszewo, 21 grudnia 1868.
Dozór kościelny.
X. Chybicki. Smoliński.
Leon Krzyżagórski.

Wystawa gwiazdkowa Towarzystwa Przemysłowego w pałacu Działynskich

otwarta codziennie od godziny 9 rano do 9 wieczorem. (8115)

Polecenia godne dzieła rolnicze w języku niemieckim, których za niżę podane ceny nabyć można w antykwarii J. Chociszewskiego w Chełmnie.

- 1) **Handbuch für angehende Landwirthe** oder Zusammenstellung der Grundsätze, Ansichten und Angaben verschiedener Schriftsteller in Betreff der wichtigsten Gegenstände der Landwirthschaft. Von J. v. Kirchbach. Sechste Auflage. W 2 tomach. Tom I. str. 694. Tom II. 648 str. Cena 1 tal. 10 sgr. Dzieło to mimo znacznej objętości i cenę doczekało się w niedługim czasie 6 wydań, co najlepiej przemawia za użytecznością tegoż. Dla młodych zaczynających rolników jest to skarbnica nieoszacowalnego. Dzieło to powinno posiadać przynajmniej każde Towarzystwo rolnicze.
 - 2) **Praktisches Handbuch der Pferdekrankheiten.** Deren rationelle Erkennung und Behandlung mit Berücksichtigung der Gewässer- und ansteckenden Krankheiten nebst Angabe der allopathischen und homöopathischen Arzneimittel. Mit 150 Abbildungen. Str. 555 opr. Cena 2 tal. 7 sgr. 6 fen. (sklepowa 2 tal. 20 sgr.). Jest to jedno z najlepszych dzieł w swoim rodzaju.
 - 3) **Die Pflege und Benutzung des Hauschweines** mit besonderer Rücksicht auf die Eintheilung und den wirtschaftlichen Werth der Schweineracen von O. Rohde. Str. 286. Cena 1 tal. 10 sgr.
 - 4) **Gartenbuch für Damen.** Praktischer Unterricht in allen Zweigen der Gärtnerei von F. Jühlke. Z 50 rycinami. Opr. str. 472. Cena 1 tal. 25 sgr.
 - 5) **Lehrbuch der Spiritusfabrikation** auf rationeller Grundlage. Von Dr. Trommer. Str. 361. Cena 2 tal. 10 sgr. (sklepowa cena 2 tal. 20 sgr.).
 - 6) **Handbuch der landwirthschaftlichen Baukunde** für Landwirthe und Bauleute von Schubert. Mit vielen Holzschnitten. Str. 232. Opr. Cena 1 tal. 10 sgr.
 - 7) **Paul der Knecht.** Ein Lesebuch für Landwirthe zunächst des bauerlichen Standes von Heydenreich. Str. 244. opr. 22 sgr.
 - 8) **Vogelchutzbuch.** Die nützlichen Vögel unserer Aecker, Wiesen, Gärten und Wälder. Nothwendigkeit ihrer Pflege und Schonung und ihre hohe Bedeutung für die Vertilgung schädlicher Thiere von Giebel. Mit 88 Holzschnitten. Str. 162. Cena z przesyłką franko 15 sgr.
 - 9) **Rathgeber bei Wahl und Gebrauch landwirthschaftlicher Geräthe und Maschinen.** Str. 162. Cena z przesyłką 28 sgr.
 - 10) **Praktische Düngerlehre.** Gemeinverständlicher Leitfaden der Agrikultur-Chemie von Dr. Emil Wolff. Str. 166. Cena z przesyłką 17 sgr.
- Kto razem te dzieła nabywa, płaci za wszystkie 10 nie 16 tal. 4½ sgr. (sklepowa cena 17 tal. 7½ sgr.) ale 15 tal.
Dla zapisujących z Austrii dodaje, że 1 zlr. obliczam na 18 sgr.
Tylko dzieła pod No. 8, 9 i 10 można przesyłać pod opaską krzyżową. Ilości do 2 tal. przyjmuję chętnie w markach pocztowych.
Upraszam o lične zamówienia.
(8151)
J. Chociszewski. Chełmno (Culm).

Bielizna

dla dam, panów i dzieci po stałych cenach fabrycznych
Koszule balowe

prane, w największym wyborze u
A. z Pawłowskich Kaufmann,
plac Sapieżyński 1, ul. Wilhelmowska 24.

Ersparniss an Arbeit! — Kein Portol — Keine Spesen!
Annoncen

jeden Umfanges werden von uns täglich für alle hiesigen und auswärtigen Zeitungen angenommen und prompt — schnell — billigt besorgt. Eine einmalige Abschrift genügt für mehrere Zeitungen. Bei umfangreichen Aufträgen besondere Begünstigungen.

Sachse & Comp.,
Annoncen-Expedition
Breslau,
Ring, Riemerzeile 13, (1. Etage).

Jako podarek na gwiazdkę
polecam: cygara i pudełka do tytoniu, wiedeńskie rzeczy skórzane i prawdziwe cygar-
niczki z piany morskiej, cygara po 25, 50 i 10 sztuk, w nader eleganckim opakowaniu
i t.d., niemniej prawdziwą rawnicką tabakę.

E. Güttler,
(8142) Wrocławska ulica No. 20. Chwałiszewo No. 98.

Zaproszenie do przedplaty na pismo literacko-beletrystyczne p. t.

„MRÓWKA“
którego pierwszy numer wyjdzie już w bieżącym miesiącu i poda sposobność do ocenienia pisma już z samą treścią jego. Nie wymieniając nazwisk, żaręczyć możemy, że dołożyliśmy starań o pozyskanie współpracownictwa znanych już powszechnie w kraju pisarzy.

Stale rubryki **Mrówki** będą: Życiorysy z wizerunkami starannie wykonanymi, powieści, szkice, poe-
zye — przeglądy piśmiennicze krajowe i zagraniczne, popularne rozprawy naukowe, korespondencje i bibliografia.
Na premię dany będzie duży obraz, skopiowany ze sławnego obrazu
„KAZANIE SKARGI“ **MATEJSKI.**
Mrówka wychodzić będzie trzy razy na miesiąc w podwójnym arkuszu. Prenumerata miejscowa roczna 6 zlr.,
kwartalna 1 zlr. 50 cent, miesięczna 50 cent. Prenumerata zamiejscowa roczna 6 zlr. 50 c, kwartalna 1 zlr. 65 ct. W
Prusach rocznie 4 talary, półrocznie 2 tal. W innych krajach rocznie 18 frank., półr. 9 fr., miesięcznie 1 fr. 50 cent.
Prenumeraci, składający całoroczną prenumeratę, otrzymają premię niezawiszącą od wyjątków, inni zaś po wniesieniu
całorocznej prenumeraty. Prenumeratę można we **Lwowie** w biurze redakcyjnej przy ulicy Ossolińskich pod l. 20½.
Także prenumerować można

BIBLIOTEKĘ „MRÓWKI“
której w roku 1869 wyjdzie pierwsza seria, złożona z 72 arkuszy ścisłego, ale czytelnego druku z dzieł znakomitych a wy-
czerpanych już dawnych pisarzy i doborowych współczesnych: Woronicki, Klonowicz, Syrokomla, Kraszewski, Węgierski, Ko-
łłątaj i t.d. Prenumerata pierwszej serii 3 zlr. 60 c, z przesyłką do Prus 2 tal. 20 sgr.
(7954)

Dzieje Narodu Polskiego

przez
Józefa Chociszewskiego,
200 str. ścisłego druku i 50 obrazków.
Przedplatę przyjmują tylko
do 10 stycznia 1869. Cena po wy-
ściu 12 sgr. Przedplatę wynosi 7½ sgr. na
1, 21 sgr. na 3 egzempl., za co się franko
prześle. Za 1 tal. 5, za 2 tal. 10, za 3 tal.
21, za 5 tal. 27, za 10 tal. 60 odciśnię, ale
przesyłka na koszt zapisującego. Kto za 2
lub więcej tal. zapisze, ma prawo połowę
przedplaty dopiero po wyjściu złożyć. Upra-
sza się o jak najliczniejsze poparcie.

Józef Chociszewski
(8147) Chełmno (Culm.)

Wzwanie do przedplaty!

Piast, pismo rolniczo-przemysłowe dla mniejszych posiadzcicieli, rozpoczynające od N. Roku trzeci rok istnienia. Czwietrocznie 7½ sgr. Wychodzi raz na tydzień. Ob. Kra-
zewicz pozostaje i nadal głównym współ-
pracownikiem. W roku 1869 poda Piast
opisy szkolidowych i użytecznych w rolni-
ctwie zwierząt z obrazkami, kate-
chizm rolniczy z rycinami, krótki zarys
chemii rolniczej i dokładną naukę o dre-
nowaniu, a nadewszystko będzie zawierał
Piast kilka cennych rozpraw Krawiezicza.

Katolika. Pismo religijno-ludowe z o-
brazkami. Kosztuje na pocztach
czwietrocznie 6 sgr. 9 fen. Co nu-
mer przynajmniej dwa obrazki.

Przyjaciel Dzieci i Młodzieży z
obrazkami. Co tydzień numer przyna-
mni z jednym obrazkiem. **Przedpla-
ta czwietroczna 6 sgr. 3 fen.,**
a zatem jest to najtańsze pismo
polskie, zwłaszcza że podaje obrazki i
wychodzi co tydzień. W cenniku poczt-
owym oznaczone to pismo w dopełniają-
cym arkuszu (Ergänzungen während des
Druckes) na przedostatniej stronie na
dole. —

Pisma te, jako szerzące oświatę między
ludem i młodzieżą, zasługują i dla dążeń
i dla taniosci na jak największe rozpo-
wszechnienie. (8132)

Katolika z 1868 r. 18 numerów
można nabyć za 12 sgr. r. 15 sgr. **Pia-
sta** z r. 1867 jest już tylko kilka całko-
witych odciśnię i te sprzedają się po 2 tal.
opr. egzemplarz, w których braknie kilka
numerów 1 tal. opr. a jeżeli braknie kilka
naście numerów 20 sgr. opr. Z roku 1868
kosztuje Piast 1 tal. nieopr.

J. Chociszewski,
Chełmno (Culm.)

W pierwsze i drugie święto
skład mój zamknięty. (8149)
Robert Schmidt.

**Handel nasz za-
mknięty będzie w pierw-
sze święto przez dzień
cały.**

W. F. Meyer i Sp.
Wilhelmowski plac 2. (8155)

Sprzedaz domu zajezdnego
stajni i budynków gospodarczych, maszyn,
i 90 mórg roli i łąki w **Pelajewie**, na
trakcie z Obornik do Czarnkowa.

Q warunkach dowiedzieć się można u
rządcy **Wislowskiego** w Górzewie pod
Ryczywółem. (8146)

Oherza z przynależnymi budynkami na
szosie od Poznania do Gniezna w **Wie-
rzychach** jest z wolnej ręki do sprzedania;
warunki są u właściciela do przejrzenia na
miejscu. (8152)

Przy Długiej ul. 7 jest do wynajęcia po-
mieszkanie o 3 lub 4 pokojach. (8154)

**„Dnia 6 stycznia
kwitnie szczęście!“**
Pruskie losy ½ i ¼ aż do ½ rozsyła
S. Basch.
Berlin, Gertraudenstr. 4. (7708)

Nagrodzony złotym medalem
przez szkołę farmaceutów w Pa-
ryżu w 1860

LIQUEUR
DE GOUDRON CONCENTRÉE
GUÏOT

Lik wor smolowy zgęszczony
Pana **GuÏot,**

jest jedyną preparacją przyjętą w szpitala
francuzkich, belgijskich i hiszpańskich
przygotowaną w jednej chwili z o: a
ozemien doży

WODY SMOŁOWEJ.
(Dwie łyżki stołowe likworu do
litru wody, albo łyżeczka od
kawki do szklanki.)

Jest on najsukuteczniejszym środkiem dla
przywrócenia **normalnego stanu**
blon sluzowych, leczy płuca
(**bronches**) i **dolegliwości ka-**
taratne pecherza. (1392)

Skład w Paryżu w aptece p. **GuÏot,** ul.
Francs-Bourgeois 17; w Poznaniu w aptece
p. **Dra Mankiewicza;** w Berlinie w aptece
p. **Dra Simona, Spandauer Str. 33.**

Kieszol połączony z wyrzucaniem krwi i bole piersiowe przy wysilającej pracy powołania.

**Pismo do liweranta nadwornego pana Ja-
na Hoffa w Berlinie. Nowa Wilhelmowska
ulica 1 brzmi: „Polskie piwo, przez lekarza
mi polecione, wywołało skutek nadspodziew-
wany. Mimo wysilające prace powołania
mego czuję się wolnym od niepokojących
mnie bólów piersiowych i od kaszlu, goła-
czonego z wyrzucaniem krwi.“ M. Ollé,
jeometa, Aleksandryjska ulica 11, 12. — Alt-
Ranst pod Freyenwalde n. O., 11 września
1868. Upraszam Pana o przesłanie mi swego
błogo skutkującego proszku czekoladowego.
V. z Flemingów hrabina Hacke.**

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner,** Ry-
nek 91, skład uboczny u **H. Neugebauera,** Plac Wil-
helmowski 10, u **Th. Wohlgemutha** w Wągrowcu,
u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Lewin-
sohna** w Bydgoszczy, u **Ernesta Teppera** w
Nowymtomyslu **H. Cassiela**
(8143)

Szaliki i chustki jedwabne, fularowe i welniane.
Czepekki, siatki, wstążki i aksamitki.
Rekawiczki skórkowe, jedwabne i kortowe.
Bizuteria francuzkie i wachlarze polca.

Handel towarów szmuklerskich, białych i drobnych
W. Kortaka w Bazarze.
(6747)

Do wygrania **główną wygraną drugą klasę** podaje się sposo-
bność przy mającym się już dnia 4 i 5 stycznia odbyć cięgnięciu potwierdzonej
przez rząd wysoki loteryi, w której **każdy wygrywa**
otrzymać musi. Dla umożliwienia w niej udziału, wydaje podpisany dom
handlowy losy ważne dla powyższego tylko cięgnięcia:
1 cały los za 4 tal. 20 sgr.
1 pół losu „ 2 — 10 —
1 ćwierć „ 1 — 5 —
za przesłaniem pieniędzy lub awansem pocztowym.

Samo się przez się rozumie, że każdy otrzyma odnośny los oryginalny a nie
asygnacę udziałową i że może być pewnym najsumienniejszej usługi.

Jan Ph. Schütz.
Bank handlowy w Frankfurtie n. M. (7791)

Prostopadłe stojące maszyny parowe,

jedynie z izolowaną podstawą (brevetées a. g. d. g.)
Herrmann-Lachapelle et Ch. Glover,
mécaniciens i budownicy machin.

Paryż, 144, Faubourg Poissonnière, Paryż.
Przenośne, stojące i z miejsca poruszające się; o sile 1 do
20 koni. Najwyższe nagrody na wszystkich wystawach, jako też na
wystawie powszechnej 1867 r. Taisze niż wszystkie inne syste-
my. Bez kosztów ustawienia; b z osobnych komiów. Mie-
jsce zyczącego pieca dostateczne dla małej siły koni. Odsta-
wiają się ustawione, palą każdy materiał palny i zużywają całe
gorące; każdy może nimi kierować i utrzymywać takowe. Za-
opatrzone są w ogrzewacza wstępnego dla wody, w regulatora i
po za siłą dwóch koni z zwinnym naciskiem parowym. Regu-
larność jej biegu czyni ją stosowną dla wszystkich przemysł-
owych i agronomicznych przedsięwzięć.

Bezwarunkowe bezpieczeństwo — Znaczna oszczę-
dność — gwarancya.
Szczegółowe prospekty w niemieckim języku franco.

Ryczałtowy zakup

pozwała nam dostawiać pod nadzwyczaj taniach cenach
Oryginalne Wina Szampańskie jako to:

Fleur de Sillery butel. po 1 tal. 5 sgr. — f.	Chateau de Fagnieres	1	10	—
Ay moussoux	3 étoiles moussoux	1	10	—
Carte rosé	Ay extra	1	15	—
blanche	Sillery extra	1	20	—
Chateau de Morains	Crème de Bouzy	1	25	—
Carte d'argent	Crémant rosé	1	25	—
blanche	Extra w złotych butelkach:			
Or bleu	Versenay imperial	2	—	—
rosé	1 barque d'or	2	—	—

Ceny przy odbiorze 6 butelek razem podług wyboru; także w ½ i ¼ butelkach
z odpowiednią ceną. (8044)

Oryginalne francuskie likiery jako to:
Kermann, Rasphael, Curaçao, Martinique. —
Crème de Cacao, de Mokka, d'Ananas, de Noyau,
de Fraises itp. Jako też:

Orzechy, kaszany, francuskie konfitury, cukry
i czekolady, — gruszkii ołbrzymie (Angevines), do 4 funtów
ważące, świeżą czystą oliwę prowanską, oliwę do machin,
migdały w różnych gatunkach itp., poleca

Dom komisowe-handlowy
C. Orłowski i Spółka. W. Rycerska ul. 2

WINA

węgierskie
z rozmaitych lat, a zwłaszcza z r. 1866 otrzymałem
wprost z Węgier i polecam takowe Szanownej Publiczności.

Unger w Sremie.
(7716)

Pasta i syrop z owocu arabskiego

zwanego **Nafé P. Delangrenier.**
50 lekarzy szpitalów paryzkich profesorów fakultetu medycznego poświadczają sku-
teczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia **katarów, gry-
py, zapalenia gardła i piersi.**

Raccabout Arabskie P. Delangrenier.
Środek ten potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, leczący słabości żołąd-
ka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpie-
cza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu 26; w Poznaniu w aptece **Dr. Mankiewicza.**
(5971)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego sruka pochodzi z jego własności doświadczonych,
sprowadzania na powierzchnia ciała zapalenia i rozdrażnienia najwzrotniejszych części
organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinski** na **kat-
ary, grype, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddech-
owych (bronchites), reumatyzmy w łędźwiach i nerwach biodra-
wych** i t. p.

Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz
świeżebienia.
Dostać można w **Poznaniu** w aptece **dra Mankiewicza.**
(6241)

Respiratory

(ochroniacze płuc) poleca w wielkim wy-
August Klug
(8148) Wrocławska ul. No. 3.

Od 1 lub 15 stycznia r. przysł. po-
kuje się **dziurawca mleka,** mo-
stawić kaucję. Blizsze szczegóły w
Golecin pod Poznaniem. (813)

EAU dentifrice **CORDIER**
des

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejsze
ból zębów i wszelkie cierpienia od zę-
pochodzące. — Użycie codzienne tej
jak również **proszku kordy-
skiego,** zabezpiecza na zawsze zęby
próchniemi.

W Poznaniu w aptece pana
Dr. Mankiewicza
(814)

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Poszukuje się **gospod**
do Dominium **Daków** mo-
krych pod Grodziskiem. Os. Fr-
by kwalifikujące się i w doł sgr-
opatrzone świadectwa zgłosić
mogą natychmiast franco. (8145)

Dominium **Strzempów** pod Granowem
powiecie Bukowskim ma 30 centnarów
gorocznego sprzętu **czerwony koniej-
czy do siewu** i 2000 do 3000 sz-
czerwonych perek, które się
swojej męzności do gorzelnii kwalifikują
sprzedania. (815)

Hipoteki

bepośrednio po listach
zastawnych w wysokości
20,000 do 50,000 tal-
rów pod rzetelnymi wa-
runkami kupuje
Bernard Rawicz

Wielkie Garbary 39. (801)

Konieczna czerwona do siewu
wyborowym gatunku jest w Dom. Gdki
Kornikiem do sprzedania. (8008)

Restitutions Fluid

przeciw kulawieniu itd. koni i bydła w
telkach kwartowych po 17½ sgr., 6 bu-
lek 3 tal. (5621)

Eisnera apteka.

Owczarnia zarodowa pe- nej krwi

Saatel.
Aukeya
na 110 dwuletnich tryków
merynosów czesankę dają-
cych dnia 18 stycznia
południe o 12 godzinie.
Programy przesyłają się na życzenie
dnia 1 grudnia.

Saatel pod **Barth,** w P-
meranii (Neu-Vor-Pommern).
(6724)

Teatr miejski.

W środę, 23 grudnia. Po drugi raz
Heydemann i Sohn. Obraz
życia ze śpiewami i w 7 obrazach Hugon-
Müllera.

W czwartek, dnia 24 grudnia, teatr za-
knęty.

W piątek, dnia 25 grudnia. **Rigoletto**
Wielka opera w 3 aktach podług włoskiej
F. M. Piave, przez J. C. Grünbaum. Mu-
zyka przez Gius. Verdi.

W sobotę, dnia 26 grudnia. **Der Wa-
fenschied.** Komiczna opera w 3 ak-
tach. Muzyka przez A. Lortzing. Pierw-
Welchnachten. Fantastyczna bajka
żywymi obrazami i muzyką w 1 akcie prze-
A. W. Hesse.

W niedzielę, d. 27 grudnia. **Die Afri-
kanerin.** Wielka opera w 5 aktach po
Scribego. Muzyka przez Meyerbeera.

Początek przedstawienia o godzi-
nie 6½.

Teatr latowy.

W piątek, dnia 25 grudnia. **Das Por-
trait der Geliebten.** Oryginalna kó-
medy w 3 aktach Feldmanna. Nastąpi
Die Afrikanerin in Kalau. Nastąpi

rodystyczna krotkoczwila ze śpiewami w
akcie p. Salinger. Muzyka Conradiego.

W sobotę, dnia 26 grudnia. 1. **Han-
und Hanne.** Obraz z życia wiejskiego
w 1 akcie W. Friedricha. Muzyka Stie-
manna. 2. **Faust und Gretchen**
Dramatyczna krotkoczwila ze śpiewami w
akcie Jacobsohna. Muzyka A. Langs.

Der Präsident. Oryginalna komedy
w 1 akcie W. Klägera. 4. **Chassepo-
oder Zündnadel.** Krotkoczwila w
akcie A. Reicha. (8156)

W niedzielę, dnia 27 grudnia. Po ra-
pierwszy. **Die Gefangenen**
Czar. Komedia w 2 aktach, wedł
Bayarda. Nastąpi: **Vom Nordent-
schen Reichstage.** Krotkoczwila
z śpiewami w 1 akcie p. H. Salinger. Muzyka
H. Biala.

rodgorna

Od Nowego Roku rozpoczynam
kurs tańca
w Hotelu P. Kellera.
Na Sylwestra pierwszy kom-
plet tamże. (8153)

Przyjmuję lekcye tańca prywat-
ne siostra moja **Olimpia**
Kornel Szczepański
z Warszawy.